

Spór o postawę religijną międzywojennej inteligencji na polskim Górnym Śląsku. Casus Tadeusza Starka

Lech Krzyżanowski

WYDZIAŁ NAUK SPOŁECZNYCH
UNIwersytet śląski w KATOWICACH

ABSTRACT

A dispute over a religious attitude of interwar intelligence on Polish Upper Silesia. The casus of Tadeusz Stark

During the interwar period the Catholic Church on Polish Upper Silesia tried to encourage the intelligence which came there to be politically active in the religious area. The Church was aware that natives of Upper Silesia would modify their own posture by imitating customs, manner, and even putting on clothes which were worn by the intellectual elite. The aim was to use external signs to manifest attachment to religious values. In the meantime, those who were required to be committed to religious values, defended themselves from this kind of commitment and stood for more liberal rules very often. One of few who was ready to take the burden and realize the conception of the Church was the president of Katowice appeal court – Tadeusz Stark. He worked closely with the authorities of the Silesian diocese; he was a marshal of the III Silesian Catholic congress. He also directed Catholic League, and was active on the parish level. His example was often mentioned in public disputes with these who presented the intelligence on Upper Silesia as the camp which wanted to fight with the Church in the area of Upper Silesia.

KEY WORDS: religiousness, Catholic congress, the intelligence, judge, secularization, barrister

SŁOWA KLUCZOWE: religijność, zjazd katolicki, inteligencja, sędzia, laicyzacja, adwokat

W połowie 1922 r., po podziale Górnego Śląska między Polskę i Niemcy, oba państwa przystąpiły do samodzielnego kształtowania rzeczywistości społecznej w przyznanych im częściach byłego terenu plebiscytowego. Dla II Rzeczypospolitej jednym z pierwszoplanowych zadań stało się sprowadzenie do górnośląskiej części województwa śląskiego odpowiednio licznej grupy polskiej inteligencji. Przedsięwzięcie to było nieodzowne, ponieważ zdecydowaną większość miejsc pracy przeznaczonych dla osób z cenzusem akademickim obsadzali dotychczas Niemcy. Spora ich część wyjechała następnie do Republiki Weimarskiej na wieść o tym, że ich rodzinne strony przypadną Polsce. Byli zresztą do tego namawiani przez liderów największych niemieckich partii, którzy masowy exodus inteligencji chcieli wykorzystać do dewastacji dotychczasowych struktur życia publicznego. Łatwo było o wniosek, iż powszechny brak lekarzy, nauczycieli itp. będzie skutkować niezadowoleniem społecznym, skierowanym przeciwko nowym gospodarzom polskiej części Górnego Śląska. Tym, którzy nie potrafią zadbać o zapewnienie właściwej opieki miejscowej ludności. Paradoksalnie, z zakulisowo formułowanymi sugestiami obozu niemieckiego współgrało oficjalne stanowisko polskich władz, które, nie darząc zaufaniem inteligencji obcej narodowo, chciały się jej pozbyć lub przynajmniej zmarginalizować jej rolę. Refleksja, iż wyjeżdżających nie ma kim zastąpić, zrodziła się dopiero później¹.

¹ V. Kauder, *Das Deutschtum in der Wojewodschaft Schlesien* [w:] *Das Deutschtum in Polen*, t. 1, V. Kauder (Hrsg.), Plauen 1937, s. 7; M.W. Wanałowicz, *Inteligencja na Śląsku w okresie międzywojennym*, Katowice 1986, s. 22–23; K. Heffner, W. Lesiuk, *Ekonomiczne i społeczne skutki podziału Górnego Śląska w 1922 roku* [w:] *Podział Śląska w 1922 roku. Okoliczności i następstwa*, A. Brożek, T. Kulak (red.), Wrocław 1996, s. 147.

² F. Serafin, *Stosunki demograficzne i społeczne* [w:] *Województwo śląskie (1922–1939). Zarys monograficzny*, F. Serafin (red.), Katowice 1996, s. 97–98; M.W. Wanatowicz, *Polityka kadrowa na Górnym Śląsku w pierwszych latach niepodległości na tle Wielkopolski i Pomorza*, „Zaranie Śląskie” 1978, nr 3, s. 467; eadem, *Inteligencja...*, *op.cit.*, s. 28–30.

³ Liczbę 40–50 000 napływowych wprowadziła do obiegu naukowego M.W. Wanatowicz, *Ludność napływowa na Górnym Śląsku w latach 1922–1939*, Katowice 1982, s. 169. Natomiast w liście pasterskim z 12 lutego 1936 r., wydanym w 10 rocznicę powstania diecezji śląskiej, bp Stanisław Adamski liczbę napływowych szacował aż na 400 000 osób, czyli 1/3 wszystkich diecezjan. W tej liczbie uwzględnił jednak także Górnoszlązaków z części niemieckiej, którzy przenieśli się po 1922 r. do województwa śląskiego. Zob. „Wiadomości Diecezjalne” 1936, nr 2 (luty), s. 73–78. Zob. także S. Adamski, *Z zagadnień i trudności duszpasterskich diecezji śląskiej*, Katowice 1938. Z kolei E. Kostka w opracowaniu *W piętnastolecie polskiej administracji na Śląsku* („Kalendarzyk Policji Województwa Śląskiego” 1937, s. 64) szacował wzrost ludności województwa na 160 000 osób. Z jego wypowiedzi nie wynikało jednak, czy brał pod uwagę wyłącznie przybyszów z innych dzielnic czy także zmiany demograficzne będące skutkiem przyrostu naturalnego.

Gruntowna wymiana wyższej kadry dotyczyła zwłaszcza inteligencji humanistycznej, a w nieco mniejszym stopniu – technicznej. Wiele zakładów przemysłowych znajdowało się w rękach niemieckich, zatem zatrudnieni w nich inżynierowie niepolskiego pochodzenia nie musieli się obawiać zwolnień. Na ich wyjazd tak silnej presji nie wywierały ponadto ugrupowania niemieckie, zdając sobie sprawę, że najbardziej poszkodowany nieobecnością niemieckiego inżyniera będzie jego rodak – właściciel kopalni lub huty, a dopiero w dalszej kolejności państwo polskie. Duża część kadry technicznej pozostała więc na miejscu, podczas gdy niemieccy nauczyciele, sędziowie, urzędnicy państwowi czy lekarze wyjechali niemal wszyscy, i to w krótkim czasie po wyznaczeniu granicy na Górnym Śląsku. Polacy, którzy mieli ich zastąpić, napłynęli z różnych dzielnic II Rzeczypospolitej, przede wszystkim z Galicji, która już w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej stanowiła główny rezerwuuar polskiej inteligencji. Spora grupa rodaków z wyższym wykształceniem przybyła także z Wielkopolski, nieco mniejsza z Pomorza. Stosunkowo najsłabiej reprezentowany był dawny zabór rosyjski, skąd docierali przede wszystkim robotnicy. Mieszkające tam osoby z cenzusem akademickim bez trudu znajdowały bowiem właściwe dla swej wiedzy zajęcia w stolicy lub w leżących nieopodal innych dużych miastach. Nie były więc zmuszone do szukania pracy w odleglejszych częściach kraju².

Biorąc pod uwagę liczby bezwzględne, grupa napływowych osiedlająca się na Górnym Śląsku nie była zbyt liczna. Sięgała prawdopodobnie, w skali całego okresu międzywojennego, około 40–50 000 osób, jakkolwiek dane charakteryzujące zasięg i wielkość ruchów migracyjnych mocno różniły się od siebie³. Wspólna była natomiast konstatacja, że silny rezonans społeczny, jaki został wywołany przyjazdem napływowej inteligencji na polski Górny Śląsk, nie wynika z liczebności przybyszów, ale z roli społecznej, jaką w nowym miejscu mieli odegrać. Pracując w szkołach, urzędach lub

w wymiarze sprawiedliwości, stykali się z miejscowymi i przez pryzmat własnych cech osobowych przyczyniali się do formułowania opinii o całej grupie. Sądy te zaś, choć naturalnie zróżnicowane, w większości nie należały do pozytywnych. Szybko dał o sobie znać bowiem wzajemny antagonizm, budowany na podstawie negatywnych stereotypów, które jakoby miały być typowe dla „obcych”. Napływowi wypominali Górnoszlązakom niedostatki patriotyzmu, zbytnią zażyłość uwidaczniającą się w codziennych relacjach z Niemcami, niezajomość polskiej kultury i literackiego języka. W rewanżu słyszeli o materialnych wyłącznie motywach swego przyjazdu na Górny Śląsk oraz zarzuty, że pogardzają Górnoszlązakami, brakuje im obycia z urządzeniami technicznymi właściwymi dla nowoczesnych miast Europy Zachodniej, mają jedynie formalne wykształcenie, nieznające odzwierciedlenia w umiejętnościach praktycznych. Nie jest przedmiotem niniejszego artykułu weryfikowanie prawdziwości tych oskarżeń. Zapewne, jak to zwykle bywa przy formułowaniu generalizujących opinii, charakteryzowały one celnie jakąś część zbiorowości, nietrafnie odnosząc się do pozostałych. Bardziej warte podkreślenia jest to, że duża częstotliwość wspomnianych oskarżeń i ich silne społeczne oddziaływanie stały się na początku lat dwudziestych istotnym problemem. Zagroziły mianowicie kształtowanemu tu dopiero jednolitemu obywatelstwu polskiemu, co w kontekście nieuniknionej na tym terenie rywalizacji z grupą niemiecką mogło przynieść bardzo złe skutki. Podobnie jak naruszenie panującego dotąd na Górnym Śląsku porządku społecznego, a to w konsekwencji rozpowszechniania przez napływowych nieznanymi tu, a równocześnie destrukcyjnymi normami obyczajowymi⁴.

Na ostatni aspekt tego problemu od początku lat dwudziestych zwracały uwagę nowe, polskie władze Kościoła katolickiego na Górnym Śląsku. Miejscowe duchowieństwo z dystansem odniosło się do zjawiska masowego osiedlania się przyjezdnej inteligencji na omawianym

4 E. Kopeć, „My” i „oni” na polskim Śląsku (1918–1939), Katowice 1986, s. 37; K. Wódz, *Rewitalizacja śląskiej tożsamości – szanse i zagrożenia* [w:] „Swoi” i „obcy” na Górnym Śląsku. *Z problematyki stosunków etnicznych*, K. Wódz (red.), Katowice 1993, s. 20–23; M.W. Wanatowicz, *Ludność...*, *op.cit.*, s. 275–291.

terenie. Rozumiało potrzeby państwa w tym zakresie i miało świadomość, że rodzima polska inteligencja nie jest na tyle liczna, by im sprostać. Księża dostrzegali ponadto zróżnicowanie postaw prezentowanych przez poszczególnych przybyszów. Głośno sprzeciwiali się jednak próbom zanegowania swej roli w życiu społecznym, czego domagała się część napływowej inteligencji. Ona bowiem, jakkolwiek w większości składała się z katolików, na Górny Śląsk przynosiła ze sobą zupełnie inny wzorzec życia religijnego, typowy dla dzielnicy, z której się wywodziła. Jego składnikiem były znacznie bardziej liberalne poglądy na temat małżeństwa, obyczajów, sposobu spędzania wolnego czasu, a nawet stroju. Z tych powodów krytyka przyjezdnej inteligencji przez księży stawała się tym powszechniejsza, im częściej miejscowy duchowny słyszał z ust jej przedstawicieli, że powinien koncentrować się jedynie na sprawach ściśle religijnych, nie starając się wpływać na rozwiązywanie problemów gospodarczych czy politycznych ani nie mając prawa komentowania lansowanych przez przybyszów norm obyczajowych. Przyjezdnych razili aktywny udział duchownych w życiu publicznym, w uroczystościach szkolnych, spotkaniach towarzystw świeckich itp., a wreszcie – zabieranie głosu w sprawach niemieszczących się w wąsko pojmowanej sferze *sacrum*. Nie rozumieli, że zachowania takie mieściły się w tradycyjnym wzorcu posługi duszpasterskiej na Górnym Śląsku i nie budziły wśród miejscowych negatywnych reakcji, w przeciwieństwie do faktu ich kwestionowania przez przybyszów. Często więc w krytyce zachowania napływowej inteligencji współbrzmiał głos duchownych i wiernych poszczególnych parafii, zwłaszcza miejskich, w których przybysze stanowili znaczny odsetek. Symptomatycznym przykładem reakcji miejscowych na zmiany społeczne zachodzące w okresie międzywojennym może być list skierowany do proboszcza parafii pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Katowicach (mariackiej), ks. Emila Szramka. Zbulwersowany wierny pisał w liście:

Religijna obojętność największej części napływowej inteligencji jest bardzo wielkim niebezpieczeństwem dla całej dotychczas jeszcze zdrowej parafii. O ile np. na sumie, każdy może się zbudować tym rozmodlonym i rozśpiewanym naszym ludem, to o tyle na mszy św. o $\frac{3}{4}$ 12 tzw. inteligentkiej widzi się tylko twarze obojętnie na wszystko patrzące, co się wokół dzieje. Książek do modlitwy u tych ludzi się nigdy nie widzi, może tu i tam dzierży jak na urągawisko ktoś wysoko „Krakowskiego Kuriera Ilustrowanego”⁵.

Problem opisywany w skali mikro przez zatroskanego parafianina stanowił w rzeczywistości wyzwanie, które stało przed Kościołem na całym obszarze polskiego Górnego Śląska. Dotyczyło ono roli inteligencji w kształtowaniu porządku społeczno-religijnego na tym terenie. Duchowieństwo Delegatury Książęco-Biskupiej, a następnie Administracji Apostolskiej miało na ten temat sprecyzowany pogląd. Domagało się od polskich warstw wykształconych, by przejęły one po inteligencji niemieckiej rolę popularyzatora zasad katolicyzmu w życiu społecznym. Zdawano sobie sprawę, że po doświadczeniach wojennych, powstaniach śląskich i plebiscycie demoralizacja i rozluźnienie norm moralnych obecne były na co dzień, a skuteczne ich zwalczanie nie mogło się dokonywać wyłącznie siłami księży. Musieli oni znaleźć poparcie u tych, którzy cieszą się autorytetem i uznaniem społecznym, a przez to są chętnie słuchani i naśladowani. Mając tego świadomość, duchowieństwo z rozczarowaniem stwierdzało, iż duża część tak zdefiniowanej inteligencji nie chce odegrać swej roli. Jest zdystansowana wobec Kościoła i nie tylko nie uczestniczy w promowaniu właściwych postaw, ale nawet przeciwnie – kontestuje ich wartość. W takich zaś warunkach naturalny proces naśladowania warstw oświeconych przez prosty lud jedynie upowszechni społeczną degrengoladę. Odpowiedzialna za to będzie nie tylko inteligencja niekatolicka, której

5 Cyt. za Archiwum Parafialne. Parafia Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Katowicach [dalej: APP], sygn. L 13, J. Pogoda z 26 kwietnia 1927 r. do ks. E. Szramka, b.p. Na ten temat zob. także L. Krzyżanowski, *Parafia Mariacka w Katowicach jako „świadek” przemian politycznych i społecznych w pierwszej połowie XX wieku* [w:] *Kościół Mariacki w Katowicach. Fakty i ludzie*, cz. 1, materiały do druku przygotowali R. Brom, A. Suchoń, J. Śliwiok, Katowice 2006, s. 44–45.

⁶ J. Myszor, *Historia diecezji katowickiej*, Katowice 1999, s. 205–209; H. Ol-szar, *Duchowieństwo katolickie diecezji śląskiej (katowickiej) w Drugiej Rzeczypospolitej*, Katowice 2000, s. 113–117.

obojętność wobec misji Kościoła można ostatecznie zrozumieć, ale, co szczególnie bolesne, chrześcijanie z wyższym wykształceniem⁶.

Mimo wszystko nie rezygnowano z prób zmiany tego niepokojącego stanu. Nad warunkami koniecznymi do tego, by pozyskać inteligencję do ofensywy propagandowej na polu religijnym, zastanawiali się przede wszystkim ci z duchownych, którzy problematykę społeczną zgłębiali już od dłuższego czasu i dysponowali na ten temat sporą wiedzą. Nic dziwnego, że jednym z najczęściej wypowiadających się na ten temat był pełniący przed ks. Szramkiem funkcję proboszcza kościoła Mariackiego w Katowicach, późniejszy biskup częstochowski Teodor Kubina. Już 10 września 1922 r., podczas obrad I Śląskiego Zjazdu Katolickiego w Katowicach, mówił on o niedomaganiach polskiej inteligencji, która pod względem formalnym jest katolicka i nawet chętnie do tego się przyznaje, ale jej zachowanie przeczy temu, by ideałami religijnymi żyła na co dzień. Ponadto nie chce uzmysłowić sobie, jak dużą odpowiedzialność złożył na jej barki szczególnie czas budowania polskiej państwowości. W podobnym tonie bp Kubina wypowiedział się pięć lat później, na zjeździe Ligi Katolickiej w Warszawie. Mówił wtedy, że inteligencja nadaje ton życiu niższych warstw społecznych, które najczęściej starają się naśladować jej zachowanie. To nakłada na warstwy wykształcone odpowiedzialność za los narodu. Zdała sobie z tego sprawę inteligencja państw Europy Zachodniej. Tam, za jej przyczyną, dokonuje się swoisty renesans katolicyzmu. Niestety, polskie warstwy wykształcone wykazują w tej kwestii dużo większą obojętność. Przede wszystkim dlatego, że traktują religię jako kwestię indywidualną i całkowicie prywatną, nie dostrzegając potrzeby działań zbiorowych na tym polu. Tymczasem dopiero formy zorganizowane pozwalają religijności znaleźć właściwe dla niej miejsce na płaszczyźnie społecznej. Dalej bp Kubina podkreślił, że jakkolwiek problem dotyczy całego kraju, to jednak sytuacja na polskim Górnym

Śląsku wydaje się najpoważniejsza, bo może rzutować na stosunek Górnoślązaków do polskości. Tam bowiem ludność miejscowa „na tę polską katolicką inteligencję z utęsknieniem czekała. Spodziewano się, że ten polski adwokat, inżynier, lekarz, urzędnik będzie współżył z ludem, który jest głęboko religijny i tej religijności oczekiwał od inteligencji polskiej. Rozczarowanie to jest jedną z najgłębszych przyczyn zmiany w stosunku Ślązaków do Macierzy”⁷. Opinia bp. Kubiny, mimo że radykalna w ocenie kwalifikacji moralnych polskiej inteligencji, nie była wcale wyjątkowa. Odbiorca cytowanego wyżej listu, ks. Szramek, wypowiadając się w 1928 r. w ankiecie pt. „Jakie niedomagania wykazuje życie kościelne w Polsce i jakie są ich przyczyny?”, sformułował podobną myśl, pisząc: „życie kościelne w Polsce opiera się dziś prawie wyłącznie na prostym ludzie, a i to nie wszędzie. Inteligencja i półinteligencja mają tendencje silnie odśrodkowe i trzymają się przy peryferii, jeżeli nie stoją całkiem poza nawiasem życia kościelnego”⁸. Przypomnieć trzeba, że była to wypowiedź proboszcza parafii mariackiej w Katowicach – szczególnej, jeśli weźmie się pod uwagę liczbę mieszkających w niej napływowych z wyższym wykształceniem. W wielu innych jednak ośrodkach duszpasterskich sytuacja była podobna⁹.

Sprzeciw większości miejscowych wiernych wobec nowych trendów obyczajowych i kwestionowania miejsca religii w życiu codziennym nie w pełni zadowalał duchownych. Dawał co prawda satysfakcję, że dotychczasowe metody pracy duszpasterskiej przyniosły spodziewane owoce, jednak nie gwarantował niezmienności tego typu postaw w dłuższej perspektywie. Przeciwnie, można się było spodziewać, że liczebność napływowej inteligencji wespół z powszechnością jej antykościelnej postawy stopniowo zmodyfikuje wzorzec zachowania górnośląskich wiernych. Niebezpieczeństwo takie było tym większe, że z naturalnych powodów elity intelektualne były szczególnie bacznie obserwowane przez tych, którym imponowała przynależność do tej grupy. Nawet

7 Ks. biskup Kubina o roli inteligencji w społeczeństwie, „Gość Niedzielny” 1927, nr 12 (z 20 marca), s. 3.

8 Archiwum Archidiecezjalne Katowice, Akta rzeczowe Akcja Katolicka, sygn. Arz 602, k. 95, ks. E. Szramek z 18 V 1928 r. do Kurii Biskupiej w Katowicach.

9 M. Trąba, Ks. dr Teodor Kubina. Działalność społeczna i narodowa w latach 1905–1925, Świętochłowice 2002, s. 205–206; Pamiętnik III Śląskiego Zjazdu Katolickiego, Mikołów 1924, s. 5.

¹⁰ L. Krzyżanowski, *Kościół katolicki wobec problemów społecznych miast przemysłowych (1918–1939; 1989–2009)* [w:] *Dwa dwudziestolecia Rzeczypospolitej. Oświata – religia – kultura i społeczeństwo. Próba bilansu*, M. Fic, L. Krzyżanowski, M. Skrzypek (red.), Katowice 2010, s. 217–218; M. Trąba, *Ks. dr Teodor...*, *op.cit.*, s. 215–216.

jeśli w oficjalnych wypowiedziach negatywnie oceniano niektóre zachowania, obyczaje, frywolny strój itp., to dla wielu przeświadczenie, że w istocie wymienione atrybuty są przepustką do wyższej kategorii społecznej, mogło czynić je kuszącymi. Z punktu widzenia Kościoła zatem pożądaną reakcją wiernych nie było szczelne oddzielenie się od napływowych współwyznawców, lecz zachęcenie tych ostatnich do przyjęcia i promowania wzorców od lat obecnych na Górnym Śląsku zamiast zastępowania ich własnymi. Trudność w realizacji takiego planu brała się stąd, iż to Górnoślązacy imponowali napływowym, lecz odwrotnie, a zatem to przyniesiony z zewnątrz model kulturowy miał większą moc przyciągania. Stan taki można było zmienić jedynie poprzez wskazanie na postawy tych przybyszów, którzy mimo zajmowania ekspozycyjnych stanowisk popierali obowiązujący na Górnym Śląsku styl zachowań i sami go stosowali. Osób takich nie było zbyt wiele, tym bardziej jednak ci nieliczni, którzy w takiej roli mogli się sprawdzić, znaleźli się pod baczną obserwacją księży. Im też szybko zaproponowano różnorakie formy współpracy¹⁰.

W przedstawionych okolicznościach doszukiwać się można przyczyn swoistej „kariery”, jaką stała się udziałem Tadeusza Staraka, jednego z najwybitniejszych prawników pracujących w latach międzywojennych na Górnym Śląsku. Pochodził z Wielkopolski, co w oczach miejscowych czyniło go bliższym kulturowo i obyczajowo niż przybyszów z Galicji. W 1922 r. przypadła mu w udziale misja tworzenia na Górnym Śląsku polskiego wymiaru sprawiedliwości. Zadanie nie należało do łatwych, ponieważ polskie władze zrezygnowały ze wszystkich dotychczasowych sędziów. Trzeba ich było w krótkim czasie zastąpić nowymi siłami, pozyskiwanymi z byłego zaboru austriackiego lub właśnie z Wielkopolski. O ile stosunkowo łatwo było znaleźć chętnych do przenosin wśród młodych sędziów, nieobarczonych rodziną, to niemal nie zdarzali się starsi kandydaci, z większym doświadczeniem zawodowym. Tacy zaś szczególnie byli

przydatni na polskim Górnym Śląsku, cierpiącym nie tylko na brak szeregowych sędziów, ale i kadr zarządzających wymiarem sprawiedliwości. Pozyskane do współpracy osoby mające takie przymioty były traktowane jako szczególnie cenna pomoc.

Do takich należał Stark. W chwili podjęcia pracy na Górnym Śląsku był już w sile wieku. Urodził się w Poznaniu 3 czerwca 1882 r. Studiował prawo w Berlinie i w Getyndze, po czym rozpoczął jedyną dostępną dla Polaków drogę kariery prawniczej, tj. otworzył kancelarię adwokacką, w Rawiczu. Z Wielkopolską związany był aż do 1920 r. Uczestniczył w powstaniu wielkopolskim; tuż po jego zakończeniu, w 1919 r., rozpoczął pracę w charakterze sędziego w Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu. Rok później znalazł się w Bytomiu, organizując górnośląski wymiar sprawiedliwości, który musiał być gotowy w chwili ewentualnego przejścia części terenu plebiscytowego przez Polskę. Pracę w tym charakterze przerwała Starkowi ciężka choroba. Mimo przeciwności losu przeniósł się po podziale Górnego Śląska już na stałe do polskiej części byłego terenu plebiscytowego. Został wiceprezesem Sądu Apelacyjnego w Katowicach, a po śmierci zwierzchnika tej struktury, Feliksa Bocheńskiego, w 1926 r. stanął na czele śląskiego sądownictwa. Tym samym przypadła mu w udziale rola jednej z najważniejszych osób publicznych w autonomicznym województwie¹¹.

T. Stark poza obowiązkami zawodowymi angażował się w wiele przedsięwzięć o charakterze społecznym. Był prezesem Towarzystwa Czytelni Ludowych w Katowicach, z ramienia którego podjął się koordynowania budowy domu oświatowego w stolicy województwa. Piastował godność prezesa honorowego Związku byłych Powstańców Wielkopolskich w Katowicach, zasiadał w Śląskiej Radzie Wojewódzkiej. Corocznie wchodził w skład wojewódzkiego komitetu obchodów święta 3 maja. Co szczególnie ważne, w debacie o religijności napływowych mógł swą osobą demonstrować niesłuszność uogólniających opinii o jakoby charakteryzującym

¹¹ *Śp. dr Tadeusz Stark*, „Głos Sądownictwa” 1939, nr 4, s. 332–333; L. Krzyżanowski, *Kadry polskiego sądownictwa na Górnym Śląsku w pierwszych latach istnienia katowickiego okręgu apelacyjnego*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 2007, t. LXII, nr 4, s. 407–429.

¹² *Akcja na rzecz oświaty polskiej*, „Polonia” 1926, nr 98 (z 10 kwietnia), s. 4; *Jak będziemy obchodzili uroczystość 3 Maja w Katowicach*, „Polonia” 1926, nr 103 (z 15 kwietnia), s. 5; *Święto 3 Maja*, „Goniec Śląski” 1930, nr 103 (z 3 maja), b.p.; T. Stark, *Dom oświatowy w Katowicach*, Królewska Huta, b.r.w.

¹³ T. Stark, *O przyczynach występków i sposobach ich zwalczania*, Poznań 1908, s. 15.

tę grupę powierzchownym katolicyzmie. Stark był tego zaprzeczeniem, zatem właśnie jego zaangażowanie religijne chciał wykorzystać Kościół. Z punktu widzenia hierarchów prezes katowickiego Sądu Apelacyjnego kumulował w swej osobie dwie szalenie cenne cechy. Zajmował jedno z najbardziej eksponowanych stanowisk, co czyniło go osobą powszechnie znaną na Górnym Śląsku, a jednocześnie jego religijności nikt nie mógł zarzucić koniunkturalizmu. Zwierzchnik śląskiego wymiaru sprawiedliwości szczególnie cechy swego charakteru ujawnił bowiem jeszcze na długo przed wybuchem I wojny światowej, dając im wyraz m.in. w swej pracy z 1908 r. *O przyczynach występków i sposobach ich zwalczania*. Książka nie przez przypadek wydana została przez Księgarnię św. Wojciecha, polecana była przez bibliotekę społeczną do użytku archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej oraz miała zgodę na druk wydaną przez władzę duchowną¹².

Zastanawiając się nad przyczynami przestępstw oraz stwierdzając bezcelowość dotychczasowych działań, autor poświęcił cały rozdział zagadnieniu wychowania religijnego. Punkt wyjścia swych rozważań sprowadził do refleksji, iż: „jako owocowi materialnych sił można przestępczości skutecznie przeciwdziałać jedynie przez ochronę i doskonalenie wyższych, idealnych stron duszy”¹³. Jego zdaniem demoralizacji, będącej źródłem przestępczości, nie sposób wykorzenić bez użycia siły płynącej z religii. Tylko ona pozwala wznieść się ponad chciwość i nienawiść, czyli cechy, które z reguły leżą u podstaw przestępstw. Ponadto religia, nakazując spoglądać na autorytety i wzorować się na nich, wprowadza porządek społeczny, poszanowanie dobra wspólnego, a nawet altruizm. Nie oznacza to jednak, że każda religia w równym stopniu przeciwdziała przestępczości. W szczególny sposób taką rolę przypisać można jedynie katolicyzmowi. Tę część wywodów autor poprowadził jako polemikę z pruskimi uczonymi, dowodzącymi, iż odsetek przestępców wśród katolików jest w państwie pruskim nieprzypadkowo wyższy niż łamiących prawo Żydów lub ewangelików.

Pruscy kryminolodzy tłumaczyli to wpływem spowiedzi. Twierdzono, że pewność uwolnienia od grzechu wywołuje u wielu przestępców katolików przekonanie o braku odpowiedzialności za ich czyny, także te naruszające prawo. Stark polemizował z takimi wnioskami, podobnie jak z konkluzją, iż katolicy zamieszkujący wschodnie, gorzej rozwinięte rubieże państwa, przez to, że stoją na niższym poziomie rozwoju społecznego, są bardziej skłonni do popełniania przestępstw. Owszem, stosunki gospodarczo-społeczne są odpowiedzialne za poziom przestępczości, jednak wyznanie nie ma tu żadnego znaczenia. Przeciwnie, gdyby katolicyzm na wschodzie nie dominował, odsetek naruszeń prawa byłby jeszcze wyższy. Chcąc skutecznie walczyć z przestępczością, należy podążać za wskazówkami teologów, np. wprowadzić przymus świętowania niedzieli, gdyż pozwoli to umocnić wartości rodzinne, a przez to ograniczyć skłonność do popełniania czynów kryminalnych. Wreszcie, co z punktu widzenia międzywojennych potrzeb społecznych Kościoła brzmiało najbardziej obiecująco, autor deklarował: „głównie żądamy dobrego przykładu wyższych warstw społecznych. Nie można się dziwić gdy proletaryat wiejski i miejski widząc, że górne sfery lekceważą sobie religię, a niższe do kościoła namawiają, dochodzi do przekonania, iż kościół jest może wymysłem panów czy kapitalistów w celu wzmocnienia swej władzy, a religia instytucją bodaj dla głupich”¹⁴. Co warte podkreślenia, dekadę później bardzo podobnie brzmiącą myśl sformułuje wielokrotnie już wspomniany ks. Kubina. Napisze on:

Jeżeli więc inteligencja chce się przyczynić do tego odrodzenia, jeżeli chce skutecznie działać dla naszego ludu na polu społecznym, powinna przede wszystkim starać się o wydobycie z siebie i z ludu żywotnych sił religijnych [...]. Stąd inteligencja, jeżeli chce iść z ludem naszym, a nawet mu przewodniczyć, powinna iść z nim i przewodniczyć mu także pod względem religii¹⁵.

¹⁴ *Ibidem*, s. 25.

¹⁵ Cyt. za: T. Kubina, *Zadania społeczne polskiej inteligencji. Referat wygłoszony na 1-szym zjeździe śląskich akademików dnia 7 sierpnia 1919 r.*, Bytom 1921, s. 31.

¹⁶ M. Trąba, *Ks. dr Teodor...*, *op.cit.*, s. 154–156.

Jeśli uwzględnimy to, że po przeniesieniu się do Katowic Stark, podobnie jak wielu innych przedstawicieli napływowej inteligencji, przynależał do katowickiej parafii mariackiej, to powyższa zbieżność wizji zadań ciążyących na inteligencji, jaką wykazywali miejscowy proboszcz i jego prominentny parafianin, musiała zaowocować ich ścisłą współpracą¹⁶.

Nim jednak wspomniane współdziałanie mogło znaleźć swe praktyczne odzwierciedlenie na szczeblu parafii, zaangażowanie religijne Starka wykorzystane zostało przez władze Administracji Apostolskiej. Pierwszą dogodną ku temu okazję zrodził III Śląski Zjazd Katolicki. Od 1922 r. władze kościelne na polskim Górnym Śląsku organizowały takie przedsięwzięcia, gromadzące katolików we wspólnym manifestowaniu przywiązania do Kościoła i religii, by pokazywać, iż siła śląskiego katolicyzmu, nadwątlona co prawda przez wypadki wojenne, jest nadal duża. Niestety, pierwsze dwa zjazdy katolickie, organizowane w 1922 i w 1923 r. jedynie połowicznie spełniły swą funkcję. Nie uczestniczyli w nich katolicy niemieccy, co mocno ograniczyło zasięg tych przedsięwzięć, a nadto były one wyłącznie demonstracją religijną niższych warstw społecznych, ponieważ napływowa inteligencja z powodów, o których już wspomniano, od tego typu manifestowania swej przynależności wyznaniowej trzymała się raczej z dala. Dopiero III Śląski Zjazd Katolicki w 1924 r. w pełni osiągnął stawiane przed nim cele. Po pierwsze, do wspólnego świętowania udało się namówić katolików niemieckich, co w kontekście wciąż żywych animozji narodowych uznać trzeba za spory sukces. Równie ważne było to, że do uczestnictwa w zjeździe zachęcono też licznych reprezentantów sfer wykształconych. Ich najważniejszym reprezentantem, jako marszałek zjazdu, został nieformalnie mianowany właśnie Stark. Znaczenie tego było ogromne. Pokazywało, iż publiczne wyznawanie swej wiary nie jest cechą wyłącznie Górnoślązaków i nie musi być sprzeczne z wykształceniem oraz z zajmowaniem ważnego stanowiska. Można się

więc było spodziewać, że przykład postawy Starka będzie niwelować obawy Górnoszlązaków, że tego typu zachowanie nie licuje z przynależnością do wyższych warstw społecznych. Takie tezy znalazły się również w okolicznościowym przemówieniu wygłoszonym przez Starka na inaugurację zjazdu. Oprócz podziękowań dla biskupów polskich przybyłych na Górny Śląsk świeżo wybrany marszałek zjazdu wygłosił krótki wykład poświęcony dziejom Polski, którego głównym przesłaniem była myśl, iż bez ścisłej współpracy ludu i jego duszpasterzy nie można spodziewać się politycznych bądź gospodarczych sukcesów. Te pojawiają się dopiero jako owoc zgodnego współdziałania, więc i w perspektywie XX w. taki sojusz wydaje się niezbędny. Dopelnieniem przemówienia Starka była lista rezolucji zjazdowych, które marszałek przekazał wojewodzie Mieczysławowi Bilskiemu. Żądano w nich m.in. jak najszybszego ustanowienia diecezji śląskiej, wezwania ogółu ludności do poparcia idei budowy katedry, sprzeciwu wobec ruchów sekciarskich, potrzeby skorelowania świąt państwowych z kościelnymi, skutecznej walki z nierządem i pijaństwem, szkoły wyznaniowej¹⁷.

III Śląski Zjazd Katolicki nie rozwiązał problemu włączania się inteligencji w życie kościelne, co najwyżej stanowił właściwy do osiągnięcia tego celu pierwszy krok. Elitom intelektualnym nie szczędzono zresztą zarzutów podczas obrad. Ich sprawozdawca zanotował m.in.:

słyszano na obradach sekcyjnych naszego Zjazdu niejedne cierpkie słowo pod adresem naszej inteligencji, która po części pod względem religijnym i moralnym niestety nie jest taką, jak wiara św. przykazuje. Lecz skargi te dzięki Bogu nie odnoszą się do całej inteligencji i byłoby krzywdą i niesprawiedliwością wielką, gdyby chciano w czambuł potępiać całą inteligencję [...]. Dlatego też w naszej akcji katolickiej na Śląsku koniecznie potrzeba akademików, którzy przejęci i ożywieni do głębi myślą katolicką,

17 Archiwum Państwowe Katowice, Urząd Wojewódzki Śląski. Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 1766, pismo marszałków III śląskiego zjazdu katolickiego z 27 września 1924 r. do wojewody śląskiego, b.p.; L. Krzyżanowski, *Śląskie zjazdy katolickie (1922–1924) jako element polityki narodowościowej Kościoła katolickiego w warunkach górnośląskiego pogranicza* [w:] *Granice i pogranicza. Historia codzienności i doświadczeń*, t. 2, M. Liedke, J. Sadowska, J. Trynkowski (red.), Białystok 1999, s. 71–72; *III Śląski Zjazd Katolicki w Katowicach*, „Gość Niedzielny” 1924, nr 37, s. 3; *Pamiętnik III Zjazdu...*, *op.cit.*, s. 21.

¹⁸ Cyt. za: *Z III Śląskiego Zjazdu Katolickiego. Sekcja akademicka*, „Gość Niedzielny” 1924, nr 38 (z 21 września), s. 3.

staną się przewodnikami ludu w odrodzeniu katolickim¹⁸.

Nieprzypadkowo wiązano górnośląską inteligencję z zadaniami stawianymi Akcji Katolickiej. Organizacja ta, podobnie jak i współpracujące z nią inne stowarzyszenia, miała nadać miejscowemu katolicyzmowi nową energię, wyprowadzić go z murów kościelnych i dać przynależne mu miejsce w życiu publicznym. Obdarzone dużym autorytetem osoby z cenzusem akademickim do realizacji tej misji były niezbędne, a przeświadczenie to stawiało przed Starkiem szereg ważkich zadań, bowiem to na niego, jak na niewielu innych inteligentów z tego pokolenia, Kościół mógł bez wątpienia liczyć. Jego rola jako lidera świeckich katolików na Górnym Śląsku nie skończyła się więc z chwilą zamknięcia obrad III Zjazdu Śląskiego. Niemal natychmiast po jego zakończeniu Stark stanął na czele śląskich struktur Ligi Katolickiej.

Organizacja ta miała stać się na polskim Górnym Śląsku strukturą, w ramach której katolicka inteligencja znajdzie okazję do zademonstrowania swego zaangażowania religijnego i będzie mogła promować katolicki punkt widzenia na ocenę różnych aspektów życia społecznego. Jej powstanie było odpowiedzią na inicjatywę głoszącą konieczność powołania do życia organizacji zrzeszającej katolików aktywnych w życiu społecznym, zgłoszoną 23 grudnia 1922 r. w encyklice „*Ubi arcano Dei consilio*” papieża Piusa XI. Pokłosiem zawartych w niej myśli stało się spopularyzowanie idei Akcji Katolickiej. Na polskim Górnym Śląsku formułę tę poprzedziła jednak Liga Katolicka. Oficjalnie powołał ją do życia Administrator Apostolski ks. August Hlond w 1924 r., wypełniając tym samym jeden z postulatów III Zjazdu Śląskiego. Był to ewenement, ponieważ w skali ogólnopolskiej Liga Katolicka pojawiła się dopiero trzy lata później. Jednak na Górnym Śląsku, gdzie kwestia zaktywizowania katolickiej inteligencji była szczególnie pilna, zdecydowano się na ten krok już wcześniej. Sekretarzem

generalnym Ligi mianowano ks. Józefa Gawlinę (później zastąpił go ks. Alojzy Siemienik), ale świeckim prezesem został T. Stark. Jego funkcja była tym ważniejsza, że Liga Katolicka miała różnić się od innych stowarzyszeń kościelnych właśnie tym, że udział świeckich w jej władzach będzie szczególnie eksponowany. O wyborze prezesa katowickiego Sądu Apelacyjnego zadecydowała przede wszystkim jego wiarygodność, przejawiająca się tym, iż głoszone poglądy konsekwentnie realizował w życiu codziennym. Od chwili utworzenia Ligi Katolickiej zyskał dla własnego zaangażowania religijnego wygodną formułę, z czego zresztą w kolejnych latach miał w szerokim zakresie korzystać. W uznaniu jego aktywności przyznano mu w 1929 r. tytuł Tajnego Szambelana Jego Świątobliwości. Wyróżniono go jako jedyne świeckiego, oprócz lekarza dr. Jana Hlonda, brata pierwszego biskupa śląskiego. W latach trzydziestych Stark wszedł do komitetu budowy katedry jako przewodniczący sekcji prawniczej i pełnił tę funkcję do 1938 r.¹⁹

Stark – niekwestionowany, choć jednocześnie nieformalny lider świeckiej inteligencji katolickiej w diecezji śląskiej – uzasadniał również w Sejmie Śląskim projekt ustawy w sprawie rozwiązania stosunku służby nauczycielskiej wskutek zawarcia przez nauczycielkę związku małżeńskiego, czyli tzw. ustawę celibatową. Oficjalnie czynił to co prawda jako członek Śląskiej Rady Wojewódzkiej, nie ulegało jednak wątpliwości, że to poglądy religijne oraz stopień zaangażowania w ich głoszenie zadecydowały o jego wyborze do realizacji skomplikowanego skądinąd zadania przekonania posłów do kontrowersyjnego projektu. Stark, mając świadomość, iż racje religijne przemawiające za ustawą można powierzyć elokwencji obecnego na sali posiedzeń posła, ks. Eugeniusza Brzuski, skupił się na wątkach prawnych. Dowodził, iż wniosek jest projektem Komisji Budżetowej Sejmu Śląskiego, więc wielu posłów zapoznało się z nim już wcześniej, nie protestując przeciwko jego treści. Podstawowym celem projektu jest ujednoczenie

¹⁹ *Rocznik Diecezji Śląskiej (Katowickiej)*, Katowice 1928, s. 21; *Rocznik Diecezji Śląskiej (Katowickiej)*, Katowice 1936, s. 12; K. Biegun, *Arcypasterz Polski wygnańczej. Biskup Polowy W.P. Ks. Józef Feliks Gawlina*, Warszawa 1993, s. 15; H. Żochowski, *U źródeł Akcji Katolickiej w Polsce*, „Przegląd Katolicki” 1986, nr 49, s. 2.

²⁰ Stenogramy posiedzeń Sejmu Śląskiego, posiedzenie 130 z 20.I.1926 r., szp. 9–10; H. Rechowicz, *Sejm Śląski 1922–1939*, Katowice 1971, s. 132.

stanu prawnego w części cieszyńskiej (w której celibat cały czas obowiązuje) oraz na Górnym Śląsku, gdzie celibat zniesiono po I wojnie światowej. Uwypuklał względy ekonomiczne, zmuszające do tego, aby wobec groźby bezrobocia w szkolnictwie zapewnić pracę w pierwszej kolejności mężczyznom, na barkach których spoczywa obowiązek utrzymania rodziny, oraz kobietom niezamężnym, niemogącym liczyć na finansowe wsparcie ze strony współmałżonka. Stark ominął w ten sposób najbardziej kontrowersyjne aspekty nowego prawa, nie chcąc podnosić wysokiej i bez tego temperatury sporu w Sejmie Śląskim. Nic nie wskazuje jednak, by nie akceptował przytaczanych przez Kościół argumentów natury wyznaniowej przemawiających za celibatem nauczycielek²⁰.

Co interesujące, aktywność Starka w strukturach parafialnych ujawniła się znacznie później niż jego praca na szczeblu ogólnodiecezjalnym. Mogło na to wpłynąć odejście z parafii ks. Kubiny, który przecież głosił poglądy podobne do wyrażanych przez Starka. Dotychczasowego proboszcza kościoła Mariackiego mianowano w 1925 r. ordynariuszem nowo powołanej diecezji częstochowskiej. Jego następcą w kościele Mariackim został ks. Szramek, który podzielał pogląd swego poprzednika na temat roli inteligencji napływowej w kształtowaniu religijności Górnoszlązaków, ale nie znał Starka tak dobrze, jak ordynariusz częstochowski. Dość, że zaproszenie Starka do pracy w zarządzie kościelnym parafii mariackiej przyszło dopiero w 1933 r. Było ono zresztą częścią szerszego planu realizowanego przez miejscowego proboszcza, zmierzającego do tego, by pozyskać jak największą grupę prominentnych parafian do pracy w zarządzie. Można było mieć nadzieję, że same ich nazwiska przyciągną do pomysłu popularyzacji wzorca górnośląskiej religijności innych, mniej znanych, a przez to bardziej nieśmiałych wiernych. W efekcie w zarządzie parafii mariackiej, oprócz Starka, znalazł się także Adam Kocur, były komendant główny policji województwa śląskiego,

a w latach trzydziestych prezydent Katowic z ramienia górnośląskiej sanacji²¹.

Zapraszając do współpracy na szczeblu parafialnym Starka i Kocura, katowicki proboszcz nie wziął pod uwagę konsekwencji politycznych tego kroku. Te zaś po przewrocie majowym mocno odciskały się także na płaszczyźnie wyznaniowej. W 1929 r., wyłącznie z przyczyn politycznych, Stark stracił stanowisko prezesa katowickiego Sądu Apelacyjnego. Wcześniej, angażując się w sprawy religijne, znalazł się on bowiem w obozie stronników Wojciecha Korfantego i śląskiej chadecji. I jakkolwiek sam nie wykazywał żadnych ambicji partyjnych, to jednak jego polityczna identyfikacja okazała się na tyle wyraźna, że śląska sanacja wykluczyła możliwość współpracy z nim. Został zmuszony do przejścia w stan spoczynku. Skorzystał natomiast z możliwości otwarcia w Katowicach kancelarii adwokackiej, a nieco później wystarał się o urząd notariusza, który najpierw sprawował w Mikołowie, by następnie powrócić do stolicy województwa i tam dalej pełnić tę funkcję. Kiedy więc jako adwokat znalazł się w zarządzie parafii mariackiej, sanacja odebrała to jako prowokację, a przynajmniej ostentacyjny przykład promowania przez Kościół stronników zniechęconej chadecji. W tych okolicznościach na zasedanie w jednym gremium Starka i Kocura sanacja nie chciała się zgodzić, stawiając tym samym ks. Szramka przed koniecznością dokonania personalnego i zarazem politycznego wyboru. Proboszcz kościoła Mariackiego musiał go dokonać szybko, wiedząc, że ewentualne spory mogą przynieść wielką szkodę wizerunkowi katowickiej parafii. Stark ze swej strony nie utrudniał sprawy i w 1936 r. sam zrezygnował z pracy na rzecz lokalnej wspólnoty. Nie zmieniło to faktu, iż nadal pozostał jednym ze świeckich najbardziej zaangażowanych w życie religijne diecezji śląskiej. W tej roli czynny był aż do swej śmierci w dniu 22 lutego 1939 r.²²

Bohater niniejszego artykułu nie jest oczywiście jedynym przykładem napływowego inteligenta, który nie

21 APP, sygn. A5, protokół wizytacyjny parafii pod wezwaniem Niepokalanej Poczęcia NMP z 16 października 1933 r., b.p.

22 Archiwum Sądu Okręgowego w Katowicach, Akta osobowe Tadeusza Starka, sygn. 647/S, prezes Sądu Apelacyjnego w Katowicach z 28.V.1937 r. do Ministerstwa Sprawiedliwości, k. 1; M. Sworzeń, A. Dudek, *Mikołowski słownik biograficzny*, Mikołów 1998, s. 170.

23 O jego pozazawodowej aktywności – zob. L. Krzyżanowski, *Artur Kleski i Wincenty Spaltenstein, czyli o karierze przybyszów w międzywojennej Królewskiej Hucie*, „Zeszyty Chorzowskie” 2016, t. 17, s. 93–109.

24 Jeszcze w 1939 r. w referacie pt. „Duszpasterski profil Katowic” ks. E. Szramek dostrzegał na społecznym obliczu miasta wiele ciemnych barw, APP, sygn. L13, s. 1–15. Na ten temat zob. także L. Krzyżanowski, *Kościół katolicki wobec...*, *op.cit.*, s. 213–219.

z pobudek koniunkturalnych, lecz wyrażając swój osobisty stosunek do religii, poświęcił się pracy na rzecz Kościoła na Górnym Śląsku. Biorąc pod uwagę tylko środowisko prawnicze, przywołać można jeszcze nazwiska pochodzącego z Buczacza Wincentego Spaltensteina²³, nie tylko sędziego, adwokata i prezydenta Królewskiej Huty, ale co ważniejsze – przez długi czas zwierzchnika diecezjalnych struktur Akcji Katolickiej, oraz Konstantego Ostrowicza, syndyka Kurii Biskupiej. Stark był jednak prekursorem postawy świadomego i aktywnego chrześcijanina oraz, co dość prawdopodobne, zapłacił za to szczególnie wysoką cenę zawodową, tracąc stanowisko prezesa katowickiego Sądu Apelacyjnego. Nic nie wskazuje jednak na to, by miał jakiegokolwiek wątpliwości co do słuszności drogi, którą obrał. Między innymi dzięki niemu Kościół na Górnym Śląsku w latach trzydziestych coraz rzadziej wspominał o bierności miejscowej inteligencji, jakkolwiek kwestia ta pojawiała się w kazaniach i wypowiedziach publicznych aż do wybuchu II wojny światowej²⁴. Nie była jednak utożsamiana wyłącznie z napływowymi posiadaczami cenzusu akademickiego, co niewątpliwie było zasługą Starka. Dowiódł on bowiem swym postępowaniem, iż schematyczne opinie charakteryzujące napływowych jako przeciwników Kościoła katolickiego na Górnym Śląsku były zbyt jednostronne.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA

- Archiwum Archidiecezjalne Katowice, Akta rzeczowe Akcja Katolicka, sygn. Arz 602, k. 95, ks. E. Szramek z 18 V 1928 r. do Kurii Biskupiej w Katowicach.
- Archiwum Państwowe Katowice, Urząd Wojewódzki Śląski, Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 1766, pismo marszałków III śląskiego zjazdu katolickiego z 27.IX.1924 r. do wojewody śląskiego, b.p.
- Archiwum Parafialne, Parafia Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Katowicach (APP):
sygn. A5, protokół wizytacyjny parafii pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia NMP z 16.X.1933 r., b.p.
sygn. L 13, J. Pogoda z 26.IV.1927 r. do ks. E. Szramka, b.p.
- Archiwum Sądu Okręgowego w Katowicach, sygn. 647/S, Akta osobowe Tadeusza Staraka, sygn. 647/S, prezes Sądu Apelacyjnego w Katowicach z 28 maja 1937 r. do Ministerstwa Sprawiedliwości, k. 1.
- Rocznik Diecezji Śląskiej (Katowickiej)*, Katowice 1928.
- Rocznik Diecezji Śląskiej (Katowickiej)*, Katowice 1936.
- Stenogramy posiedzeń Sejmu Śląskiego, posiedzenie 130 z 20 stycznia 1926 r., szp. 9–10.

OPRACOWANIA

- III Śląski Zjazd Katolicki w Katowicach*, „Gość Niedzielny” 1924, nr 37.
- Adamski S., [List pasterski w 10 rocznicę powstania diecezji śląskiej z 12 lutego 1936], „Wiadomości Diecezjalne” 1936, nr 2 (luty), s. 73–94.
- Adamski S., *Z zagadnień i trudności duszpasterskich diecezji śląskiej*, Katowice 1938.
- Akcja na rzecz oświaty polskiej*, „Polonia” 1926, nr 98 (z 10 kwietnia), s. 4.
- Biegun K., *Arcypasterz Polski wygnańczej. Biskup Polowy W.P. Ks. Józef Feliks Gawlina*, Warszawa 1993.
- Heffner K., Lesiuk W., *Ekonomiczne i społeczne skutki podziału Górnego Śląska w 1922 roku [w:] Podział Śląska w 1922 roku. Okoliczności i następstwa*, A. Brożek, T. Kulak (red.), Wrocław 1996, s. 135–165.
- Jak będziemy obchodzili uroczystość 3 Maja w Katowicach*, „Polonia” 1926, nr 103 (z 15 kwietnia), s. 5.
- Kauder V., *Das Deutschtum in der Wojewodschaft Schlesien [w:] Das Deutschtum in Polen*, t. 1, V. Kauder (Hrsg.), Plauen 1937.
- Kopeć E., „My” i „oni” na polskim Śląsku (1918–1939), Katowice 1986, s. 37.
- Kostka E., *W piętnastolecie polskiej administracji na Śląsku*, „Kalendarzyk Policji Województwa Śląskiego” 1937, s. 64.

- Krzyżanowski L., *Artur Kleski i Wincenty Spaltenstein, czyli o karierze przybyszów w międzywojennej Królewskiej Hucie*, „Zeszyty Chorzowskie” 2016, t. 17, s. 93–109.
- Krzyżanowski L., *Kadry polskiego sądownictwa na Górnym Śląsku w pierwszych latach istnienia katowickiego okręgu apelacyjnego*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 2007, t. LXII, nr 4, s. 407–429.
- Krzyżanowski L., *Kościół katolicki wobec problemów społecznych miast przemysłowych (1918–1939; 1989–2009)* [w:] *Dwa dwudziestolecia Rzeczypospolitej. Oświata – religia – kultura i społeczeństwo. Próba bilansu*, M. Fic, L. Krzyżanowski, M. Skrzypek (red), Katowice 2010, s. 213–224.
- Krzyżanowski L., *Parafia Mariacka w Katowicach jako „świadek” przemian politycznych i społecznych w pierwszej połowie XX wieku* [w:] *Kościół Mariacki w Katowicach. Fakty i ludzie*, cz. 1, materiały do druku przygotowali R. Brom, A. Suchoń i J. Śliwiok, Katowice 2006.
- Krzyżanowski L., *Śląskie zjazdy katolickie (1922–1924) jako element polityki narodowościowej Kościoła katolickiego w warunkach górnośląskiego pogranicza* [w:] *Granice i pogranicza. Historia codzienności i doświadczeń*, M. Liedke, J. Sadowska, J. Trynkowski (red.), Białystok 1999, t. 2.
- Ks. biskup Kubina o roli inteligencji w społeczeństwie, „Gość Niedzielny” 1927, nr 12 (z 20 marca), s. 3.
- Kubina T., *Zadania socjalne polskiej inteligencji. Referat wygłoszony na I-szym zjeździe śląskich akademików dnia 7 sierpnia 1919 r.*, Bytom 1921.
- Myszor J., *Historia diecezji katowickiej*, Katowice 1999.
- Olszar H., *Duchowieństwo katolickie diecezji śląskiej (katowickiej) w Drugiej Rzeczypospolitej*, Katowice 2000.
- Pamiętnik III Śląskiego Zjazdu Katolickiego*, Mikołów 1924.
- Rechowicz H., *Sejm Śląski 1922–1939*, Katowice 1971.
- Serafin F., *Stosunki demograficzne i społeczne* [w:] *Województwo śląskie (1922–1939). Zarys monograficzny*, F. Serafin (red.), Katowice 1996, s. 97–98.
- Stark T., *Dom oświatowy w Katowicach*, Królewska Huta, b.r.w.
- Stark T., *O przyczynach występów i sposobach ich zwalczania*, Poznań 1908.
- Sworzeń M., Dudek A., *Mikołowski słownik biograficzny*, Mikołów 1998.
- Śp. dr Tadeusz Stark, „Głos Sądownictwa” 1939, nr 4, s. 332–333.
- Święto 3 Maja, „Goniec Śląski” 1930, nr 103 (z 3 maja).
- Trąba M., *Ks. dr Teodor Kubina. Działalność społeczna i narodowa w latach 1905–1925*, Świętochłowice 2002.
- Wanatowicz M.W., *Inteligencja na Śląsku w okresie międzywojennym*, Katowice 1986.

- Wanatowicz M.W., *Ludność napływowa na Górnym Śląsku w latach 1922–1939*, Katowice 1982.
- Wanatowicz M.W., *Polityka kadrowa na Górnym Śląsku w pierwszych latach niepodległości na tle Wielkopolski i Pomorza*, „Zaranie Śląskie” 1978, nr 3, s. 467.
- Wódz K., *Rewitalizacja śląskiej tożsamości – szanse i zagrożenia* [w:] „Swoi” i „obcy” na Górnym Śląsku. *Z problematyki stosunków etnicznych*, K. Wódz (red.), Katowice 1993, s. 20–23.
- Z III Śląskiego Zjazdu Katolickiego. *Sekcja akademicka*, „Gość Niedzielny” 1924, nr 38 (z 21 września).
- Żochowski H., *U źródeł Akcji Katolickiej w Polsce*, „Przegląd Katolicki” 1986, nr 49, s. 2.
-